

Dwudziesty trzeci maja dziś mam
rano się budzę, kawę wypijam
plecak zakładam, z domu się „zmywam”.

Do turystycznej grupy docieram
kierowca czeka i drzwi otwiera.
Każdy już miejsce swoje posiada
autokar rusza do miejsca KRAKA.

Tym razem jego GRÓD omijamy
do KAZIMIERZA tylko wjeżdżamy.
Aura dość chłodna, nam sprzyjająca
(bo grupa starsza), więc mniej męcząca.

Z autokaru wysiadamy
przez małżeństwo powitani.
Młodych, pięknych, sympatycznych –
mnóstwo chwil też będzie ślicznych.

Pierwszy cel, to SYNAGOGA
ale STARA - ola Boga.
W XV wieku wzniesiona była
gmina żydowska w niej się modliła.

Do niej wchodzimy, o niej słuchamy
pilnie patrzymy, w czasie cofamy.
Kultura piękna, choć nam nie znana
byłam po prostu oczarowana.

Później idziemy zwiedzać MUZEA
pierwsze się mieści w FABRYCE SCHNDLERA.
Człowiek niektórym dobrze znany
bo film o nim był nam puszczany.

Do dzisiaj , trudno ustalić jest
co powoduje u niego gest
oddania Niemcom swoje majątki
by uratować Żydów dziesiątki .

W murach fabryki, w całość zebrano
to, co z Żydami w wojnę się działo.

Młody historyk z włosiem po pas
bardzo dokładnie kreślił ten czas.

A czas uciekał, leciał, wprost pędził
na dłuższy pobyt nie miał już chęci.
Co zaskoczeniem tak wielkim było
i na młodzieńca twarzy odbiło.
Bo grupa nasza posłuszna, miła
tak z przewodnikiem mocno się zżyła.

Drugie MUZEUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ
pod nazwą MOCAK – już w kropce jestem.
Część eksponatów do mnie przemawia
ale z większością mózg przeciwstawia.

Głowa z nożami, coś gadająca
horrorek mały – wprost dołująca.
Wyrażam tutaj tylko me zdanie
nie wiem, co myślą panowie, panie ?

Teraz na SKAŁKĘ pieszo ruszamy
i piękny Kościół wszyscy zwiedzamy.
Trochę zgłodnieli oraz zmęczeni
do restauracji AVIV wejdziemy.

W super podziemiach miejsca swe mamy
stoły nakryte, to my czekamy.
Obiad co dano był fantastyczny
„Wiosna hebrajska” witała z „miski”.

Był to przepyszny krem szpinakowy
posiadający akcent „ptysiowy”.
Na drugie danie mięsko w jarzynkach
aż na ten widok leciała ślinka.

Miniaturowa marchew słodziutka,
o smaku miodu i cynamonu
coś jak rarytas dla krasnoludka.

Deser podano z kawą, herbatą
a nasze uszy pieścił już akord.
Trójka KLEZMERSKA czas umilała
piękna muzyka w ucho wpadała.

Akcencik tańca też drobny był
Marysia ze mną wiodła w nim prym.

Szczęśliwi Mielec powitaliśmy
zadowoleni – wszyscy byliśmy.

Autor : Ewa Siembida (uczestniczka wycieczki)

